Opłata poczt. uiszczona gotówką | Tarnów, dnia 1 kwietnia 1938 r. | Cena egzemplarza 15 gr

PRENUMERATA kosztuje z dostawą w miejscu: miesięcznie —.70, kwartalnie 2.—, półrocznie 4.—, rocznie 8.—
Prenumerata zamiejscowa: miesięcznie —.90, kwartalnie 2.50, półrocznie 5.—, rocznie 10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA: Strona 350.- zł, 1/2 strony 175.-, 1/4 90.-, 1/8 45.-, 1/16 30.-, 1/32 15.-
Przed tekstem 100% drożej. W tekście 50% drożej. Drobne zasłowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Zielona 22 (parter). — P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 12 | Adres Redakcji i Administracji: Zielona 22 (parter) | Rok XIII

2.000 kilometrów autostrady.

Przeglądając statystykę robót dokonanych w czasach ostatnich w Rzeszy uderza nas między innymi jedna cyfra.

Oto ostatnie lata skonsolidowanej pracy w państwie Führera doprowadziły do wybudowania 2 tysięcy km. autostrady. Wszystkie drogi obecnie w Rzeszy są jakby płynną linią po której suną miliony pojazdów. Po tej wstędze równej, gładkiej, może w kilku godzinach kilkadziesiąt zmotoryzowanych pułków znaleźć się na granicy.

Od kilku lat budujemy i my kilkadziesiąt kilometrów autostrady z Krakowa do Zakopanego. Gdyby trawa miała tą właściwość, że z latami siwieje, napewno na niedokończonych drogach tej trasy byłoby biało.

Wulkan europejski zaczyna dymić. Każde wydarzenie — a wydarzenia są obecnie częstotliwe — wywołuje widmo okrutnej wojny. Niema w Polsce człowieka, prócz nielicznych wywrotowców i agentów płatnych obcych mocarstw, który by nie rozumiał konieczności konsolidacji sił, mózgów, dobrej woli i poświęcenia dla wzmocnienia naszej militarnej potęgi. Społeczeństwo doskonale rozumie doniosłość chwili — rozumie, że niepodległość Ojczyzny, która dopiero przed 20 laty zdobyła swą wolność, zależną jest od jednolitego wysiłku całego społeczeństwa, w podniesieniu naszych wartości militarnych i gospodarczych.

Tą dobrą wolę społeczeństwa, tą chęć konsolidacyjną winno się scementować w wytrwałej pracy twórczej.

Deklamacją i frazesami wypełnia się co najwyżej akademie, ale nie dają one rezultatów pozytywnych w wyścigu pracy.

Bo nawet praca propagandowa w poważnych chwilach powinna się wyzbyć frazesów, a operować realnymi cyframi.

Realnym krokiem w konsolidacji pracy była Gdynia, realnym krokiem były Mościce, obecnie idzie praca w tej konsolidacji już szybszym tempem przez Polskę C. Te etapy pracy doprowadzą do rezultatów pozytywnych i scementują przez szacunek i miłość społeczeństwo z Rządem.

Rezultatem takiej konsolidacji czynu staje się owa jednomyślność narodu, która w chwilach poważnych bije jednym rytmem i podporządkowuje się jednej woli.

Rezolucje olbrzymich mas ludowych i robotniczych świadczą najlepiej, że w duszy polskiej ziarno rzucone przez Wielkiego Marszałka zaczyna owocować — że masy dotychczas opozycyjnie nastawione do Rządu zaczynają rozumieć konieczność skupienia się braterskiego w olbrzymim wysiłku pracy.

Tę chęć konsolidacyjną całego społeczeństwa winien Rząd jak najszybciej wykorzystać.

Praca Ozonu tu nie wystarcza i jest zbyt chwiejna aby dać rezultaty pozytywne. Piętnaście miesięcy pracy ozonowej wypełniły dyskusje w obsadach osobowych, oraz nastawianie busoli, w którym kierunku ma akcja podążyć. A tu nie może być mowy o kierunkach. Tu trzeba zgrupować całe społeczeństwo, ponad kierunkami i ugrupowaniami.

Kierownictwo Ozonu jeśli w pracy konsolidacyjnej ma być cementem łączącym wszystkich, niechaj ma przed oczyma owe 2 tysiące km. autostrady, które w krótkim czasie zbudowało społeczeństwo niemieckie dla swego zmotoryzowanego militaryzmu.

Niechaj kierownicy Ozonu idą w doły społeczeństwa z apostolstwem pracy i niechaj porwą te doły do wytężonego wysiłku dla podniesienia Polski w zwyż.

Narady, akademie muzyczne nie wystarczają — trzeba czynu.

Nowa cukrownia w C. O. P.

W ubiegłą sobotę odbyło się w Tarnowie pierwsze posiedzenie delegatów powiatów Brzesko, Tarnów, Dębica, Mielec, Tarnobrzeg, Stopnica, zwołane przez prezesa Izby rolniczej przy współudziale Starosty tarnowskiego, posłów ks. inf. Lubelskiego, bar. Jana Götz-Okocimskiego i E. Bogusza.

Prezes Kleszczyński w swym przemówieniu zagajającym, przedstawił potrzebę budowy cukrowni w powiecie dąbrowskim, nad brzegiem Wisły, dla umożliwienia spławu wszelkich transportów wodą. Podał, że czynniki miarodajne przyrzekły swą pomoc i współpracę przy realizowaniu tego planu, który jednakże w głównej mierze jest zależny od pomocy zainteresowanych rolników we formie zebrania odpowiedniej gotówki i deklaracji na obszar plantacji buraków cukrowych.

Poseł Götz Okocimski omawiając rentowność planowanej fabryki radzi, by cukrownię budować raczej wielką, gdyż taka da gwarancję większej dochodowości.

Zainteresowani delegaci jednomyślnie wypowiedzieli się za budową cukrowni, deklarując wszelką pomoc ze strony rolników w miarę swych możliwości.

Delegat powiatu tarnowskiego p A. Marszałkowicz podniósł, że dla zapewnienia lepszej dochodowości cukrowni byłoby pożądanem, by fabryka ta stanęła bliżej powiatu tarnowskiego, gdyż w ten sposób powiat tarnowski, brzeski, i dębicki będą mogły większy obszar deklarować pod uprawę buraków cukr., zaś budowa

DNIA 3 KWIETNIA

wszyscy wezmą udział w zbiórce pod hasłem:

„Podarek dla dzieci na Wielkanoc”.

PRZED POTOPEM — I PO POWODZI

Kiedy pewnej ponurej w swe następstwa nocy Adam ze swego zdrowego żebra zrodził Ewę tragedia się rozpoczęła. Oto Ewa zanim się ustroiła w liście figowe zorganizowała pracę społeczną w raju, wciągając w rajską politykę węża, który podstępem kazał jej jabłkiem udławić Adama.

Atentat się nie udał, ale jabłko pozostało w gardle płci męskiej i do dziś dnia, kiedy się mężczyzna irytuje na swą połowicę, owe jabłko mu gardłem wyłazi.

Rezultatem społecznej pracy Ewy było zupełne bankructwo Adama i eksmisja z raju. Adam począł na tym padole płaczu w pocie czoła pracować a Ewa wynalazła jedwabne pończochy.

Z powodu niesnasek familijnych praca społeczna Ewy ustała i wertując historię spotykamy się z nią dopiero podczas potopu, kiedy to Noe ratował wsze stworzenia przed zagładą i chociaż miał w swojej arce już figlarną małpę, uległ namowom swej gderliwej połowicy i wziął ją do swej pływającej budy. Historia mówi, iż ona jedyna kobieta w płynącym statku zaprzyjaźniła się z małpą i wiele figlów sprawiała cnemu Noemu.

Kiedy wody wyschły i Noe ze wszech stworzeniem i swą gołębicą wysiadł na przystani Ziemia, rozpoczął z udręki pić sok winnego grona i oddawać się rozmyślaniom posępnym, dlaczego nie zadawalał się figlarną małpką i zabrał swą starą małżonkę na wodną wycieczkę.

I praszczur Noe był ciągle zalany.

Wtedy to pierwsza kobieta po potopie przystąpiła do pracy społecznej i stworzyła towarzystwo eleuteryjne, gdzie grywano w bridża.

Towarzystwo to przetrwało wieki i należały do niego nawet piękne córy Faraona, które urządzały żłóbki w Egipcie dla podrzuconych żydowin.

W wiekach późniejszych już społeczna praca kobiet świadomie zajmowała się żłóbkami, gdyż nie było jeszcze Boya i świadomego macierzyństwa.

Za czasów Napoleona rzuciła się kobieta do polityki i tu na tym polu duże uzyskała sukcesy. Prezeską uświadomienia obywatelskiego kobiet była wonczas piękna p. Walewska.

Od tego czasu już bez przerwy kobieta staje się we Francji poważnym czynnikiem polityki. Coś niby szara eminencja w peniuarze. Jej walory stają się odskocznią dla kariery młodych polityków a sypialnie w puchach grzebią tajemnice stanu.

Wojny krzyżowe sprawiły, że wysoce rozwinięta akcia działalności kobiecej przycichła przez wynalazek pasa cnoty. Na szczęście barbarzyństwo średniowiecza zostało wyrugowane przez filozofię życia nowoczesnych czasów a wojna światowa nietylko przywróciła kobietę do dawnych praw, ale uczyniła z niej amazonkę współubiegającą się z rodem męskim w wyścigu społecznych możliwości.

U nas w Polsce w pieśniach i klechtach dosyć opiewana jest owa matrona polska, która znała swe obowiązki i poświęciła męża i syna dla wielkiej sprawy, Obywatelska Praca Kobiet ma w onych czasach przykład pracy, poświęsenia i walki.

I dlatego kiedy w odrodzonej ojczyźnie kobieta sięgnęła po swój dział współpracy społecznej, ród męski chętnie patrzył na tą akcję, wiedząc, że praca ta może dać owoce, nie tak szkodliwe, jak owoc świadomości z rąk Ewy.

Poczęła się ta historia pracy obywatelskiej kobiet od zaciętej agitacji wyborczej. I jak to dobrze. Przecież gdyby nie to, niebyłoby posłanki Prystorowej i sprawy uboju rytualnego.

Potem zaczęły raźnie tworzyć żłóbki i uświadamiać kobiety, że mają prawa i obowiązki.

Na dobrotliwej piersi O. P. K. dożywiano setki tysięcy głodnych dzieci i uczono matrony wiejskie, że mydło jest w gospodarstwie potrzebne tak samo, jak i ten szary chleb codzienny. —

Wreszcie tak przyzwyczaiły panie ze znaczkiem O. P. K. płeć brzydką do siebie, że żadna manifestacja, żadne akademie, żaden pogrzeb nie może się odbyć bez pań ze znaczkiem na odświętnej sukni.

I trzeba przyznać, aczkolwiek żartobliwy jest ton tego feljetonu, że polskie kobiety w swej pracy społecznej, aczkolwiek nie pchają się na stanowiska politycznych szarych eminencji, wiele zdziałały i walnie przyczyniły się do usanowania powojennych stosunków. A jeśli kiedy chcą w działalności politycznej swych panów i władców, współdziałać to czynią to zgrabnie, przy stolikach bridżowych wygrywając pulę swą i zręczną kombinację.

A kiedy olbrzymia połać naszej polskiej ziemi została wodą zalana, kiedy srogie żywioły unosiły dobrobyt ludzki, wtedy O. P. K. wykazała, że szczytne ideały wypisane w programie Związku nie są czczymi frazesami, że kobieta polska w swej pracy społecznej umie w czyn wprowadzać szczytne hasła i wtedy to nawet zawodowy ironista chylił głowę przed rzetelnym wyczynem poświęcenia i pracy kobiecej.

I dlatego obecnie w rocznicę dziesięciolecia O. P. K. patrzymy na dorobek zrzeszenia i serdecznie:

Chapeau bas.

cukrowni nad samą Wisłą stworzy niepotrzebną konkurencję dla cukrowni leżących na lewym brzegu Wisły.

Jeśli nie można odrazu budować cukrowni na większą skalę, z braku odpowiedniego kapitału i większej trudności w kontraktowaniu potrzebnego obszaru plantacji, trzeba budować małą, ale jak najszybciej.

Dyskusja, która w następstwie się rozwinęła, stwierdziła, że czynniki miarodajne już zdecydowały się na budowę cukrowni w jesieni ubiegłego roku, czego dowodem jest już przydział kontyngentu cukru dla nowej cukrowni na rok 1938, zarządzony przez p. ministra skarbu w grudniu 1937 r., i że organizacje rolnicze województwa krakowskiego dotąd do tego tak ważnego zagadnienia należycie się nie ustosunkowały.

Trzeba z naciskiem podkreślić wysoce obywatelskie stanowisko Romana ks. Sanguszki — który przez swego zastępcę p. Śmiałowskiego zadeklarował oddanie gruntu pod budowę nowej cukrowni w okolicy Tarnowa.

W końcu wybrano ścisły komitet założycielski, do którego weszło po 3 delegatów każdego zainteresowanego powiatu, a nadto wybrano delegację w osobie prezesa Kleszczyńskiego, posła bar. Götza Okocimskiego i dra Janigę — by inicjatywę rolników wymienionych powiatów przedstawić zainteresowanym ministerstwom.

Przegrupowanie sił

w Stronnictwie Ludowym.

Wiek Nowy podaje z Tarnowa:

Ubiegłej soboty odbyły się tu wybory do Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego „Piast“ w Tarnowie. W obradach wzięło udział ponad 300 delegatów, przyczem nie wszyscy delegaci mogli wziąć udział w obradach z powodu braku miejsca. Wybrano Zarząd w osobach Józefa Lesia z Lichwina, Władysława Witeka ze Śmigna, J. Krasa z Chojnika i Józefa Bogacza z Pawężowa. Nowy zarząd jest złożony z samych młodych działaczy chłopskich. Charakterystyczne że w wyborach przepadły z kretesem kandydatury długoletnich leaderów ruchu ludowego, którym zarzucano oportunizm w czasie ostatniego strajku rolnego. W toku obrad wszyscy zebrani podkreślali, że Stronnictwo Ludowe czeka ciężkie zadanie i by z niego wyjść zwycięsko należy się oprzeć na ludziach młodych.

Podobnymi kryteriami kierowano się także przy wyborach w okolicznych powiatach. I np. w Brzesku wybrano prezesem chłopa Stanisława Nita, bznanego z roboty opoz. a usunięto dotychczasowego prezesa Jakuba Witeka.

Reasumując uchwały Kongresu Ludowego w Krakowie wybór nowych władz i wreszcie, wybory do zarządów powiatowych Stronnictwa stwierdzamy, że do głosu zaczyna dochodzić młody aktyw wiejski, na miejsce starych i zasłużonych ludzi.

Jakie będzie saldo przegrupowania czynnika kierowniczego w Stronictwie Ludowym okaże przyszłość.

Tow. Walki z gruźlicą - Oddz. w Tarnowie

Walne zebranie odbyte w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem p. dra Czesława Kossobudzkiego wykazało, że Tow. Walki z gruźlicą na terenie Tarnowa i ziemi Tarnowskiej posiada chętnych, ukwalifikowanych pracowników.

Z odczytanego przez sekretarza Towarzystwa p. Kwietnia protokołu i ze sprawozdania wiceprezesa poprzedniego Zarządu p. dra Eugeniusza Fiały liczni zebrani członkowie dowiedzieli się, że na polu propagandy zrobiono na terenie powiatu dość dużo. Wykładów o zwalczaniu gruźlicy wysłuchało przeszło tysiąc osób, kół zawiązało się po wsiach kilkanaście. Zrozumienie potrzeby zwalczania gruźlicy przenika coraz bardziej dotychczas bierną i oporną glebę nieuświadomienia grozy tej bolączki społecznej — Nowo wybrany Zarząd pragnie wybudować barak izolacyjny dla chorych na gruźlicę otwartą.

Skład osobowy Zarządu przedstawia się następująco: prezes dr Eugeniusz Fiała, wiceprezesi: ks. prałat dr Michał Rec i dr Czesław Kossobudzki, sekretarz: inż. Jan Stefański, skarbnik p. Eleonora Bardlowa — ref. propagandowo-prasowy: p. Helena Silbigerowa — p. dr Marceli Bochenek, p. Frączkiewiczowa, p. dr Izraelowicz, p. Kwiecień, p. dr Mandel, p. dr Maciej Waręda. Kom. rewizyjna: p. dyr. Karol Krzanowski, p. inż. Leuchter, p. dr. Mandlowa.

Z rozporządzenia Minist. Spraw Wewnętrznych — art. 2 ust. z dn. 15-III 1933, Dz. Ust. R. P. Nr. 22 — poz. 162, ma zostać ukonstytuowany Komitet Obywatelski Dni Przeciwgruźliczych w Tarnowie, odbyć się mających w drugiej połowie maja b. r. — Spodziewać się należy, że Dni Przeciwgruźlicze spotkają się ze zrozumieniem i sympatią najszerszych warstw społecznych tarnowskiego społeczeństwa.

Chodniki i nogi.

Mówi się wiele o energii p. prezydenta dr. Brodzińskiego, który właścicieli domów zmusza do naprawiania chodników. Jakoś nie można się dopatrzyć rezultatów tej energii, gdyż nawet na głównych ulicach człowiek w biały dzień może sobie nogi połamać na dziurach i wybojach. Cóż dopiero wieczorami kiedy iście „paryskie oświetlenie“ nie pozwala dojrzeć o krok przed sobą.

Bo p. prezydent, który daje radnym podarki w formie prądu i gazu, dla użytku publicznego oszczędza i robi z Tarnowa Pilzno.

Kobiety i awanse.

W Zarządzie miasta od czasu królowania p. dra Brodzińskiego kobiety nie awansują, ani nie otrzymują stabilizacji. Nie pomagają ani zdolności, ani pilności. Pan prezydent nie uznaje kobiet pracujących.

Podbno markiz de Sade nie uznawał także kobiet pracujących.

Plaga dzieci żebrzących.

Namnożyło się tego w sposób wprost niesłychany. Przejść przez ulicę nie można, aby nie być nagabywanym przez setki dzieci i wyrostków żebrzących o parę groszy. System tych dzieci jest tak nahalny i nieustępliwy, że każdy aby się tych brudasów prędzej pozbyć coś daje.

Ale co z tych dzieci wyrośnie?

Czy niema instytucji, któraby się zajęła tą zaniedbaną i pewnie bezdomną dziatwą, która dzień swój wypełnia żebraniną, graniem w guziki i paleniem papierosów, a może gdzie się da kradzieżą.

Osobiste.

Dnia 20 marca odbył się w kościele xx. Misyjonarzy w Tarnowie ślub p. Marii Drożyńskiej z p. Zdzisławem Kwiatkowskim.

Srebrnym Krzyżem Zasługi został odznaczony dyrektor młynów ks. R. Sanguszki p. Karol Szymanowski.

Walne zebranie Sokoła I.

We wtorek odbyło się pod przewodnictwem prezesa Langa walne zebranie Sokoła. Dyskusja miejscami ogromnie ożywiona, świadczyła o wielkim zainteresowaniu druhów sprawami Sokoła.

W dyskusji brali udział również przedstawiciele sekcji sportowej Tarnovia, oraz sekcji teatralnej. Pocsem wybrano wiceprezesa ponownie p. Manaczyńskiego, i trzech członków Zarządu oraz komisję rewizyjną.

Nieście pomoc NAJBIEDNIEJSZYM!

Coś tu nie jest w porządku.

Sprawa napozór błaha. Bo cóż to kogo obchodzi iż jednej starej trafikarce uniemożliwiono egzystencję a wzbogacono młodego rabinka, który już i tak opływa w dostatki.

Sprawa tak codzienna, tak w szare życie wpleciona, że nikogo nie wzruszają łzy staruszki i nikogo nie dziwi niezasłużone faworyzowanie jednostki, dla społeczeństwa nie przedstawiającej wielkich walorów, nie mającej bowiem już przez swoje wychowanie zrozumienia dla spraw społecznych.

Ale sprawa jest tylko napozór błaha. Ma ona znaczenie zasadnicze.

Bo jeśli jak w tym wypadku stara Jortnerowa na ulicy Goldhamera prowadzi trafikę istniejąca tam od 40 lat, jeśli prowadzi ją dobrze, czego dowodem jest, że ani raz przez te lala nie została ukarana lub upomniana, jeśli dalej ta staruszka dała 3 synów, którzy gdy obowiązek kazał poszli na wojnę, (jeden ochotnik) dwóch zginęło, jeśli jej lokal sklepowy jest piękny czysty i odpowiedni, to dlaczego tej kobiecie przez wiek i nieszczęście strudzonej, odbiera się koncesję i daje się ją o sto kroków dalej małemu kolektorowi Teitelbaumowi, posiadającemu małą stancyjkę, nie przedstawiającemu zaiste dla społeczeństwa takich walorów (może być człowiekiem jak najzacniejszym) jak owa stara wdowa, która posłała synów na wojnę, albowiem p. Teitelbaum ani wojny ani wojska nie widział.

Ze zdumieniem pytamy się, kto takie sprawy opiniuje, a jakim kryterium ten ktoś się kieruje przy rozdawnictwie koncesji?

Z sali koncertowej.

W sobotę o godz. 15 odbędzie się w sali lustrzanej Kasyna koncert symfoniczny towarzystwa Muzycznego z udziałem p. E. Rzepeckiej i orkiestry P. K. P.

Szkoła Muzyczną p. Kaempfównej urządza w niedzielę wielki koncert którego dochód przeznaczony jest na ochronkę na Hucie.

W koncercie występują artyści muzycy, śpiewacy oraz adepci sztuki choreograficznej.

Warzywo dla siebie.

Każdy, kto ma choć malutki kawałeczek ogródka, może go wyzyskać pod uprawę warzyw. Wiedzmy bowiem o tym, że zbiór warzywa zależy przedewszystkiem od dobrego urodzaju, później dopiero od powierzchni uprawnej, że z jednej grządki można zebrać dwa do trzech razy więcej, przy racjonalnej uprawie, aniżeli z podobnie dużej grządki przy złej.

Dobra uprawa żąda: a) odpowiedniego ograbienia gleby, b) silnego nawożenia, c) dobrej odmiany, d) właściwego każdej jarzynie posadzenia, czy posiania, e) dobrej pielęgnacji.

Sprawy rodzaju gruntu nie poruszam, gdyż każdą ziemię można poprawić przez umiejętną dalszą uprawę, przez odpowiednie wyrobienie. I tak: glebę ciężką poprawimy nawozem słomiastym, piaski przez silny dodatek przegniłych nawozów lub nawozów zielonych. Na małych kawałkach ogródków miejskich jest to sprawa stosunkowo łatwa.

Wyrobienie dobre gruntu pod warzywo będzie polegało na poprawieniu sprawności gleby pod względem fizykalnym, jakoteż chemicznym. Dobre warunki fizykalne to wielka pojemność wody, powietrza, struktura gruczałkowata. Uzyskamy to wszystko przez głębokie zmycie grządek jesienią. Deszcze jesienne nasycą zmytą glebę do sytości. Mróz zimowy zetnie wodę w lód, który nam najdokładniej skruszy zmytą ziemię. Tak dokładnego skruszenia nie uzyskamy żadnym mechanicznym narzędziem! Zrytych jesienią grządek nie należy wiosną jeszcze raz ryć, jak to robią często niedoświadczeni, lecz należy bardzo dokładnie odświeżyć pazurami czy łapami sprężynowymi, a z braku tychże długimi grabiami. Inaczej przesuszymy ziemię, ponadto niepotrzebnie wytracimy bakterie pracujące na nas, gdyż mikroskopijne stworzonka te nie giną pod promieniami słońca. Pod grzechem śmiertelnym nie wyrabiajmy grządek jak groby na cmentarzu, gdyż znów niepotrzebnie przesuszymy grządkę, natomiast wyznaczmy sznurem grządkę i ścieżki udeptajmy, a jeszcze lepiej ubijmy ścieżki kawałkiem deski, przybitej do rączki zrobionej ze zwyczajnego drążka.

Tak załatwimy się z porządnym ogrobieniem gleby. — Jak widzimy nie żadna sztuka. —

Silne nawożenie to sprawa wywiezienia na jesieni dwóch taczek nawozów stajennego i przykrycia go byle nie głęboko. Po 4 tygodniach gdy nawóz przegnije — przystępujemy do zimowego głębokiego przerycia, nawóz wtedy dostanie się powtórnie do średniej głębokości i do silnych mrozów ma czas na dalsze pregnicie.

Z wiosną pogłównie damy na grządkę 3 kg. azotniaku i 3 kg. supertomasyny. Nawozy te dokładnie grabiami wymieszamy z ziemią a zrobimy to na jakieś 3 dni przed siewem czy sadzeniem. Nawozy te radzę stosować dlatego że posiadają jeszcze wapno, odkwaszające glebę. Kto nie dał 4 kg. kajnitu na jesieni, niech razem z nawozami azotowymi i fosforowymi dosieje 3 kg. soli potasowej, a jeszcze lepiej kalimagnezji nowego nawozu potasowego, dopiero obecnie wprowadzanego w handel.

Gdy rośliny zejdą lub rozsada się przyjmie rozsypiemy na 100 m^2 w kilku dawkach 2 kg. saletry wapniowej, posypiemy koło roślin, bacząc by saletry nie sypać bezpośrednio na roślinę.

Normalnie saletra sama się rozpuszcza w lata suche trzeba ją podlewać wodą, co uskuteczniamy wraz z podlewaniem roślin.

Wychodczyn nawet w jesieni nie radzę używać, za dużo ryzykujemy pod względem higieny i smaku.

Dobrą odmianę uzyskamy z pierwszorzędnych firmach u nas E. Freya. Rozsadę tylko w szkole ogrodniczej lub u pierwszych ogrodników.

Właściwe posianie czy posadzenie polega przedewszystkiem na utrzymaniu odpowiednich odległości. Nic gorszego jak za gęsty siew lub posadzenie. Dlatego uważać na przepisy na torebkach nasion, pytać o szerokości sadzenia przy zakupie rozsad.

Dobra pielęgnacja to przedewszystkiem pilne tępienie chwastów, kruszenia motyczką skorupy, jaka przy bezwapiennych glebach się tworzy — silnego podlewania — przerywania zbyt gęsto posianych roślin — odpowiedniego palikowania przy pomidorach.

Trzymając się tych zasad — uzyskamy pewny zbiór jarzyn świeżych — o każdej porze — a przedewszystkiem własnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Turek. Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera